

EWA CZAPLIŃSKA, „KLASYKA ŻYWA” – TO JEST WYZWANIE RZUCONE TEATROWI I PUBLICZNOŚCI.

Wyzwanie najpierw dlatego, że specjalną nagrodę ofiarować by należało temu, kto zaproponuje możliwą do przyjęcia dla wszystkich definicję konkursowego sformułowania. Jedni usłyszą w nim tony oksymoroniczne (skoro klasyka – to już, niestety, martwa), inni tony kryminalne (że oto mamy jakiegoś trupa, którego należy reanimować), dla innych będzie to pleonazm (klasyka – to właśnie to, co najlepsze w kulturze, więc „wiecznie żywe”). Nie będzie zgody. Z klasyką jest też taki kłopot, że wolno rozumieć ją jako wybór w pewnym stopniu narzucony (a skoro wybór – to ktoś w jakimś celu go dokonał; wskazał, co ma przetrwać, a co możemy pominąć), a przy tym obowiązkowy i powszechny (wstyd nie znać czegoś, co z założenia ma scalać wspólnotę). Jeśli tak, to zapewne wolelibyśmy mieć raczej wolność wyboru niż ulegać tym kulturowym przymusom... i przecież tak się często dzieje: tworzymy nowe kanony, odkrywamy dzieła zapomniane (nieobecne w „głównym nurcie” klasyki) i pokazujemy ich nośność, poddajemy utwory klasyczne nowym odczytaniom. Z drugiej strony, gdy usłyszałam okrzyk: „królestwo za konia!” wydany przez pewnego pana usiłującego rozpaczliwie pożyczyć od kogoś z przechodniów na ulicy telefon komórkowy (sytuacja była wyraźnie kryzysowa), to bez wahania zaoferowałam sprzęt... ale i odnotowałam dookoła spłoszone spojrzenia i reakcje ucieczkowe (wariat?). Klasyka, niechby i narzucona, wyraźnie do czegoś się jednak przydaje.

Ale nie chodzi przecież o wyzwanie dla budowniczych definicji, tylko dla teatru. Jeśli rozumieć dzieła klasyczne jako te, które są po pierwsze: uznane za najlepsze w swoim gatunku (dajmy na to „klasyka kryminału” – wciąż czytamy Chandlera i jakoś nie umieramy z nudów, prawda?), po drugie: nie-dzisiejsze, ale przy tym po trzecie: mające zdolność przekraczania granicy czasu (zakładamy, że wciąż są dla nas ważne) – to na pytanie, czy taka „klasyka” jest „żywa”, czy nie, można odpowiedzieć tylko doświadczalnie. Dopóki Piotr Cieplak nie zrobił kilka lat temu Słomkowego kapelusza sądziłam, że ta stara farsa jest przykładem wyłącznie teatrologiczno-muzealnym. Myliłam się głęboko. „Klasyka Żywa” jest więc wyzwaniem dla realizatora – to on musi sprawdzić i pokazać, jak z nią jest. Zarazem diagnozując naszą całkowicie współczesną sytuację.